WARSZAWA, LISTOPAD, 1934 ROK DWUDZIESTY SIÓDMY, Nr. 11.

WIADOMOŚCI GRAFICZNE

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO DRUKARZY I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE

JAN KOŻUCH

WICEPREZES ZARZĄDU GŁ. ZWIĄZKU ZAWODOWEGO DRUKARZY I POKR. ZAW. W POLSCE, PRZEWODNICZĄCY ODDZIAŁU KRAKÓW ZWIĄZKU ZAWODOWEGO DRUKARZY I POKR. ZAW. W POLSCE, ORAZ STOW. DRUKARZY I POKR. ZAW. „OGNISKO" W KRAKOWIE

zmarł nagle d. 18 października 1934 roku, przeżywszy lat 62.

Przed paru dniami, na początku października uczestniczył w posiedzeniu plenarnem Zarządu Gł. i, jak zamieszczony w numerze protokół wskazuje, brał w obradach czynny udział, a oto musimy z serdecznym żalem podzielić się smutną wiadomością o śmierci tego wytrawnego i oddanego całą duszą pracy dla drugich działacza; śmierć Jego spowodowała niepowetowaną stratę dla drukarzy krakowskich i dla całego naszego ruchu zawodowego.

Od wczesnej młodości pracował w partji P. P. S. D., która miała na celu obronę i podniesienie do godności ludzkiej każdego robotnika, i w niej zaprawiał się do dalszej owocnej działalności. Nie istniało dla niego nic, czegoby dla ukochanej przez siebie idei nie poświęcił. To też świat robotniczy cenił Go i wywdzięczał się, wybierając go na wybitne stanowiska do Rady Zawodowej, Komitetu O.K.R. Kraków-miasto, Wydziału T.U.R., był mężem zaufania partji przy wyborach do parlamentu austrjackiego, a później członkiem Komisji Wyborczej do Sejmu polskiego, wreszcie kandydatem na posła do Sejmu. Był też ostatnim prezesem Rady Kasy Chorych m. Krakowa przed pozbawieniem jej samorządu i zaprowadzeniem rządów komisarskich.

W organizacji drukarzy krakowskich zajmował wybitne stanowisko, to też w najcięższych dla niej okresach wybierany był przewodniczącym: od r. 1920 do połowy 1922 r., od dn. 23 marca 1923 do 9 czerwca 1927 r.; wreszcie od 30 kwietnia 1933 r. do zgonu.

Niezwykle sumienny i uczynny, mimo gniotących go trosk, stale pogodny, spełnianiem przyjętych na siebie obowiązków budził uznanie u wszystkich, a obdarzony niezwykłym taktem, sprawiał, że zdanie Jego było powszechnie cenione i trafiało



nawet do pracodawców łatwiej, niżby to dało się w innych okolicznościach przeprowadzić. To sprawiało, że powszechny szacunek i poważanie ogólne otaczało Go, zyskując Mu łatwo miłość u tych, z którymi się bliżej stykał.

Na posiedzeniach Zarządu oraz Zjazdach, w których uczestniczył zdanie Jego było wysoce cenione, gdyż wiedziało się, że to, co powiedział, było naprzód przemyślane i trafne, to też było chętnie i skutecznie słuchane.

Już od kilku lat cierpiący, do ostatniej chwili stał, jak żołnierz na posterunku, bo jeszcze na kilka godzin przed śmiercią, przewodniczył posiedzeniu Zarządu Oddziału Krakowskiego, na którem złożył sprawozdanie z ostatniego posiedzenia plenarnego.

Nagła śmierć Jego napełniła nas wszystkich serdecznym żalem, a organizację krakowską okryła żałobą. Wszyscy bowiem ocenili Jego owocną działalność i cenili tego wiernego, o nieposzlakowanym charakterze człowieka.

Cześć Jego pamięci!

***

Pogrzeb, który się odbył dnia 20-go bm. okazał, jak wielką popularnością cieszył się Zmarły, gdyż takiego tłumu dawno na cmentarzu krakowskim nie widziano. Wśród sztandarów partyjnych, niesiono szereg wieńców od Stowarzyszeń i Sekcyj krakowskich, od Zarządu Gł. oraz Oddziałów lwowskiego i śląskiego oraz od instytucyj partyjnych. Za trumną poza rodziną postępowali delegat Zarządu Gł. kol. Szczucki; z Oddziału Lwowskiego kol. Benrad i Kusyk, z Oddziału Bielskiego kol. Glösel i Sypta, z Katowickiego kol. Patalong, Nowak i Szczutka, dalej liczne grono właścicieli i zarządców drukarń, przedstawiciele P. P. S., T. U. R. i Rady Związków Zaw., olbrzymia ilość drukarzy krakowskich, oraz przedstawiciele świata robotniczego. Po wyniesieniu zwłok, niesionych przez towarzyszy pracy, odśpiewał chór pieśń „Beati mortui". Nad grobem, w serdecznych słowach, żegnali Zmarłego im. Zarządu Gł. i zamiejscowych Oddziałów kol. Szczucki, im. O. K. R. P.P.S. tow. Packan, im. T. U. R. i Rady Zw. Zaw. tow. Przybyś oraz im. drukarzy krakowskich kol. Baranowski.

Pożegnany pieśnią chóru, spoczął na dobrze zasłużony spoczynek ten niezłomny towarzysz i kolega, jeden z zanikającego typu bojowników o ludzkie prawa dla proletarjatu.

***

Przytaczamy poniżej przemówienie kol. Szczuckiego nad mogiłą Jana Kożucha, gdyż dał on wyraz temu, co my tu odczuwamy wobec nagłej utraty nieocenionego towarzysza.

Przepełnieni bezbrzeżnym bólem stoimy nad otwartą mogiłą drogiego kolegi i towarzysza, Jana Kożucha, długoletniego prezesa Stow. Drukarzy „Ognisko", przewodniczącego Oddz. „Kraków" oraz wiceprzewodniczącego Zarządu Głównego naszego Związku. Przybyliśmy tu, wiedzeni głębokiem uczuciem miłości, przywiązania i szacunku dla tego męża prawego i szlachetnego, by zwłokom Jego złożyć ostatni hołd.

Drogi naszemu sercu Zmarły był człowiekiem niepospolitych zalet ducha, serca i umysłu. Pełen bezgranicznej dobroci i łagodności, promieniejący na swe otoczenie pogodą ducha, umiał zjednywać serca wszystkich, którzy się z Nim stykali, umiał zaskarbić sobie ich miłość i szacunek. Wyrazem tych uczuć było wynoszenie go na wysokie, zaszczytne i odpowiedzialne stanowiska.

Jako przywódca drukarzy krakowskich Zmarły położył niespożyte zasługi na polu pracy organizacyjnej miejscowego stowarzyszenia drukarzy „Ognisko" oraz Oddziału Związku, dzierżąc przez długie lata w swych doświadczonych dłoniach ster tych organizacyj i umiejętnie je prowadząc wśród piętrzących się, zwłaszcza w ostatnich latach, przeszkód i przeciwności. Światłością swego umysłu, szlachetnością zasad, wielkim swym autorytetem promieniował daleko poza krąg życia organizacyjnego drukarzy, to też proletarjat starego podwawelskiego grodu powoływał Go do najwyższych stanowisk, powierzał Mu mandaty prezesa Rady Zawodowej, prezesa Rady Kas Chorych, składając Mu w ten sposób dowody swego zaufania i szacunku.

Jan Kożuch przez długi szereg lat brał wybitny udział w kierownictwie ogólnokrajowego Związku Drukarzy, bądź jako wieloletni członek Zarządu Głównego, bądź jako wice-prezes. Był nam w Warszawie na plenarnych posiedzeniach nieocenionym doradcą, służąc nam swem bogatem doświadczeniem i światłem umysłem. Na tym posterunku zdobył sobie w kołach naszych członków na terenie całego kraju wielką popularność i szacunek. Był wzorem cnót proletarjusza i wzorem proletarjackiego przywódcy. Nawet w obozie pryncypałów, z którymi z racji piastowanych urzędów niejednokrotnie ostro ścierać się Mu wypadało, zdobywał sobie szacunek zaletami swego umysłu, prawością charakteru, równowagą ducha, godnością i subtelnym taktem.

To też żałobna wieść o Jego zgonie wywołała szczery żal i głęboki smutek wśród tych wszystkich, którym przewodził, z którymi współpracował, dla których poświęcił w znojnym trudzie swe życie. Nieubłagana śmierć wyrwała Go z naszych szeregów w chwili, gdy najbardziej nam Go było potrzeba. Po jego zgonie powstała w naszych drukarskich szeregach luka, którą trudno będzie wypełnić mężem tej samej co Zmarły miary.

Drogi nasz kolego, Janie Kożuchu, rozstajemy się dziś z Tobą nazawsze. Wraz z grudką ziemi i gałązką kwiecia rzucamy na Twą trumnę ostatnie, przesłonięte łzą smutku, spojrzenie.

W imieniu Zarządu Głównego Związku Drukarzy, w imieniu wszystkich zrzeszonych w tym Związku Oddziałów i całej braci w tym Związku zorganizowanej żegnam Cię, drogi Kolego nazawsze.

A chociaż ta ziemia utuli Cię w swem łonie i zakryje przed naszemi oczyma na wieki, pamięć o Tobie wśród nas żyć nie przestanie. Pozostaniesz dla nas nazawsze wzorem człowieka i wzorem związkowca.

Żegnaj!

JESZCZE OGÓLNO-KRAJOWY CENNIK

Jak wynika z zamieszczonego w niniejszem numerze „Wiadomości Graficznych" sprawozdania z odbytego przed trzema tygodniami plenarnego posiedzenia Zarządu Głównego naszego Związku, sprawa cennika ogólno-krajowego, o której w ostatnich czasach tak często mówi się i pisze w naszym obozie, staje się coraz bardziej aktualną.

Jeżeli stowarzyszenia właścicieli drukarń i wydawców dzienników, które już przed paru miesiącami wyraziły gotowość zawarcia ogólno-krajowej umowy zbiorowej dla przemysłu drukarskiego i wydawniczego w Polsce, w ostatnich czasach swego zdania pod tym względem nie zmieniły, jest nadzieja, że już w najbliższym czasie rozpoczną się pertraktacje stron zainteresowanych, w celu omówienia warunków tej umowy.

Dobra wola obu stron rozpoczęcia rozmów na temat cennika ogólno-krajowego i szczera chęć doprowadzenia tych rozmów do pozytywnego wyniku jest bezsprzecznie momentem znacznie ułatwiającym to trudne zadanie, nie można jednak łudzić się, że sprawa pójdzie jak z płatka. Istnieją liczne trudności, mające swe źródło w warunkach lokalnych poszczególnych dzielnic kraju, w warunkach zarówno o charakterze cennikowym, jak i organizacyjnym.

Warunki cennikowe w poszczególnych miejscowościach naszego kraju znacznie się od siebie różnią nie tylko wysokością minimum zasadniczego, ale też w całym szeregu postanowień cennikowych szczegółowych. Do tych należą dodatki dla składaczy maszynowych, dodatki za pracę nocną, dodatki gazetowe, sprawa uczniów i in.

Wyrównanie tych różnic będzie wymagało wielkiego nakładu wysiłku od obu stron; aby znaleźć drogi wyjścia z trudności i nie utknąć w rokowaniach na martwym punkcie, trzeba będzie szukać zręcznie rozstrzygnięć, możliwych do przyjęcia przez obie strony. Z powyższych względów trzeba być przygotowanym na to, że sprawa cennika ogólno-krajowego zabierze nam sporo czasu.

W międzyczasie jednak umowy zbiorowe lokalne, dotąd obowiązujące, będą to tu, to tam ekspirować i wypłynie konieczność ich prolongowania. Zazwyczaj ważność takiej umowy lokalnej była przedłużana, — ze zmianami lub bez zmian — na okres roczny wzgl. półroczny. Obecnie wydaje nam się, byłoby najwłaściwiej, moc obowiązującą wszystkich umów zbiorowych lokalnych przedłużyć na okres do czasu zawarcia umowy ogólno-krajowej bez wprowadzania do nich jakichkolwiek zmian. Niepodobieństwem byłoby bowiem równolegle do pertraktacji o umowę ogólno-krajową prowadzić rokowania o umowy lokalne; taka dwutorowość w pertraktacjach nie tylko nie ułatwiłaby zadania zawarcia umowy ogólno-krajowej, lecz wysoce by je utrudniała.

O korzyściach wynikających z umowy ogólno-krajowej dla obu stron, umowę taką zawierających, była mowa już niejednokrotnie. To też trzeba oczekiwać, że umowę taką, gdy dojdzie ona już do skutku, obie strony będą usiłowały jaknajrychlej wprowadzić w życie i zapewnić jej poszanowanie wszystkich, których będzie obowiązywać. Umowa ogólnozbiorowa tylko wówczas będzie mogła spełniać przeznaczoną jej rolę w stosunkach pracy, gdy będzie posiadała moc powszechnie obowiązującą. Nie posiadamy jeszcze ustawy, na mocy której umowom zbiorowym można by w sposób prawny nadawać moc powszechnie obowiązującą. Tylko były zabór pruski, dzięki obowiązującym tam ustawom pruskim, możliwości takie posiada. To też jedynym czynnikiem, który naszej przyszłej umowie ogólno-krajowej będzie wstanie zapewnić moc powszechnie obowiązującą będzie siła organizacyjna kontrahentów, umowę podpisujących. Od lojalności i dobrej woli stron w głównej mierze zależeć będzie, aby przyszła umowa ogólno-krajowa nie pozostała tylko świstkiem papieru, jak wiele umów lokalnych, lecz była tym aktem prawnym, który w przemyśle drukarskim i wydawniczym naszego kraju stanie się zdrowym regulatorem stosunków między światem pracy a przedsiębiorstwami.

Ogół drukarzy niejednokrotnie już dał dowody, że umie dotrzymywać zawartych przez się umów. Niestety, nie można tego powiedzieć o przedsiębiorcach. Pewien ich odłam — nie należący do organizacji przedsiębiorców, z reguły uchyla się od przestrzegania umów zbiorowych i bodaj na tem opiera swą egzystencję. Ten odłam musi być energicznie zwalczany zarówno przez nas, jak i przez organizacje właścicieli drukarń i wydawców, szkodzi bowiem zarówno jednym, jak i drugim. To też trzeba oczekiwać, że strony, zawierające umowę ogólno-krajową, powezmą również odpowiednie postanowienia w sprawie walki z zakładami niecennikowemi. Walka taka, przeprowadzona przy współudziale obydwu zainteresowanych stron, niewątpliwie da pożądane rezultaty.

Wyniki rokowań o umowę ogólno-krajową oczekiwane są przez ogół drukarzy z dużem zainteresowaniem. Ogół ten rozumie, że bez jego aktywnego współudziału w akcji o cennik ogólno-krajowy wyniki te nie przyniosą mu spodziewanych korzyści. To też przez zacieśnianie węzłów solidarności w tej chwili i wzmacnianie wewnętrznej dyscypliny organizacyjnej manifestuje swoją wolę osiągnięcia w ogólnokrajowej umowie zbiorowej tych postulatów, które uważa dla siebie za niezbędne.

O KRÓTSZY CZAS PRACY

Walka klasy robotniczej o skrócony czas pracy prowadzona jest nie od dzisiaj. Od dziesiątków lat, co pewien okres czasu, drogą strajków, toczyły się ofiarne, lecz zwycięskie walki. Czas pracy, wynoszący przed kilku dziesiątkami lat 16 godzin na dobę, obniżył się do 8-miu lub 7-miu godzin dziennie. Polityka klasy robotniczej, wprowadzająca jaknajkrótszy czas pracy, ma na celu zatrudnienie pracą jaknajwiększej liczby robotników. W czasach, gdy szeregi robotnicze powiększały się drogą naturalnego przyrostu ludności, czas pracy regulowany był w dłuższych okresach, a przez to może był mniej rażący. Dziś, wobec szybkiego umaszynowienia przemysłu i wobec zwiększającego się rok rocznie naturalnego przyrostu ludności, zmniejszenie czasu pracy musi iść w szybszem tempie, musi dotrzymać kroku potrzebie zatrudnienia miljonów bezrobotnych, którzy są wielką groźbą nietylko dla ustroju kapitalistycznego, lecz również dla samej klasy robotniczej, jak tego mamy przykłady w dzisiejszych czasach w państwach faszystowskich. W tym wypadku, klasie robotniczej nie idzie o ustrój kapitalistyczny, który musi zniknąć w najkrótszym czasie z powierzchni ziemi, lecz idzie o danie pracy bezrobotnym, by mogli dożyć tej szczęśliwej chwili,—a również, by nie stali się narzędziem w rękach kombinatorów politycznych, którzy dla własnych korzyści materjalnych, ratując ustrój kapitalistyczny, tworzą faszyzm, czego przykładem są: „książę" Mussolini oraz „prezydent i kanclerz" Hitler i inni.

Utrzymywanie dotychczasowego stanu rzeczy lub powrót do 48-godzinnego tygodnia pracy jest zbrodnią, nietylko wobec obecnych mas bezrobotnych, ale również wobec minionych, zwycięskich walk całej klasy robotniczej. My, drukarze, jesteśmy zdecydowanie temu przeciwni i chcemy dać przykład całej polskiej klasie robotniczej, żądając i wprowadzając 35-godzinny czas pracy.

Podział pracą, w odpowiednim momencie wprowadzony, byłby najlepszym hamulcem przeciwko zniżkom, gdyż łatwiej jest obniżyć robotnikowi zarabiającemu 100, jak robotnikowi zarabiającemu 50, gdyż jest pewne minimum, poniżej którego żaden człowiek pracy nie zejdzie, to jest minimum niezbędne do życia, mimo jaknajwięcej skróconego czasu pracy. Przedewszystkiem musimy wziąć pod uwagę, że robotnik kiedyś, pracując 16 godzin dziennie, nie zarabiał nic więcej od robotnika, pracującego w kilkanaście lat później 8 godzin dziennie. Tak tamtemu, jak i temu robotnikowi starczyło tylko na względne życie dla siebie i swojej rodziny.

I obecnie będzie to samo. Najpierw obniżyć musimy czas pracy, a później podniesiemy płace do norm wystarczających do życia dla nas i dla naszych rodzin. To jest najmądrzejsza polityka klasy pracującej i powinna być propagowaną jak najszerzej wśród mas pracujących.

St. K.

HOŁD BOL. LIMANOWSKIEMU

W dniu 21 października w Warszawie z okazji rozpoczęcia setnego roku życia przez Bolesława Limanowskiego, urządzona została przez P. P. S. uroczysta Akademja. Sala teatru „Ateneum" nie mogła pomieścić wszystkich tych, którzy pragnęli wziąć udział w obchodzie i złożyć hołd Nestorowi polskich socjalistów.

Otworzył uroczystość poseł Arciszewski w imieniu Centr. Kom. Wyk. PPS. W imieniu Centr. Kom. Zw. Zaw. przemawiał tow. Szczerkowski; dalej przemawiali przedstawiciele Tow. Uniw. Robotn., Bundu, Poalej Syonu, Wydziału Kobiecego P. P. S., Śląska, Wydziału Młodz. P. P. S., Stow. Więźniów Politycznych, Czerw. Harcerstwa. Tow. A. Próchnik omówił życie i prace Nestora socjalistów polskich.

Mówcy omawiali znaczenie działalności to. Bolesława Limanowskiego, jej znaczenie, wykazywali poświęcenie, ofiarność, wiarę, wytrwałość niebywałą, a zebrani gorąco oklaskiwali słowa uznania dla Bolesława Limanowskiego.

W części artystycznej Akademji wzięli udział: Orkiestra Zw. Prac. Elektrowni, która odegrała uwerturę „Robespierre" oraz szereg pieśni robotniczych; chór Zw. Drukarzy wykonał „Czerwoną Falangę" Cz. Cieplińskiego, ob. A. Zelwerowicz odczytał fragment z dzieł tow. Limanowskiego oraz „Pieśń zdobywcy słońca" L. Staffa, ob. H. Ładosz wypowiedział wiersz Szymańskiego, poświęcony Limanowskiemu oraz „Odę do Młodości".

Bolesław Limanowski rozpoczął swą pracę społeczną jeszcze przed powstaniem 1863 r.; w r. 1861 jako członek Centr. Kom. w Wilnie został aresztowany i zesłany do gubernji Archangielskiej. W r. 1868 powrócił do Warszawy. W Warszawie wkrótce policja zaczęła deptać mu po piętach, co zmusiło go do wyjazdu w Lubelskie, a stamtąd do Lwowa. We Lwowie brał udział w powstającym ruchu robotniczym politycznym i zawodowym; po kilku latach władze austrjackie kazały mu opuścić Austrję. Przeniósł się do Genewy, potem do Zurychu i Paryża. W r. 1906 powrócił powtórnie do Galicji. Odtąd już kraju nie opuszczał.

Bolesław Limanowski wszędzie, gdzie tylko przebywał, oddawał się pracy społecznej; w kraju organizował, budził ducha, kształcił umysły. Na emigracji pisał książki, broszury, artykuły i t. p. Kilka pokoleń czerpało i czerpie wiedzę społeczną z jego prac.

Miał on dwa dążenia w życiu: jedno to Niepodległość Polski, a drugie socjalizm. Pierwszego się doczekał, o drugie nieugięcie walczył i walki nie zaprzestał.

Akademja była dowodem, jak wysoko cenią robotnicy Polski tow. Limanowskiego, jak go szanują i kochają. Na Akademję nadesłano mnóstwo depesz z wszystkich dzielnic kraju, między niemi i od lwowskiego „Ogniska"; wśród depesz nie brakło od partyj socjalistycznych innych krajów.

My, drukarze, mamy specjalne uznanie dla Bolesława Limanowskiego, gdyż on podczas swego pierwszego pobytu w Galicji, pracując we Lwowie, jako korektor w drukarni „Głosu Narodu", bezpośrednio z nami się stykał. Bezpośrednio nas kształcił, zachęcał do pracy, do wytrwałości. On to kierował naszemi pierwszemi poczynaniami organizacyjnemi.

Na jednem z zebrań drukarskich w ówczesnem Towarzystwie Postępowem Drukarzy, podkreślał znaczenie robotnika, jako tego, co świat przebuduje, a potem nawoływał do wytrwałości, zachęcał do pracy, wołając do Drukarzy:

„Świadomie i dobrowolnie stanęliście w pierwszych szeregach polskiej klasy robotniczej, nie dawajcie się zrażać przeszkodami, jakie rozmyślnie na waszej drodze stawiane wam będą. Idźcie śmiało i wytrwale naprzód w przeświadczeniu, że pracujecie nietylko dla waszego dobra, ale dla dobra całej Polski".

Praca Bolesława Limanowskiego, choć z przyczyny od niego niezależnych, nie trwała długo, dała jednak dobre rezultaty, gdyż wychowała wśród nas szereg dzielnych jednostek, które ruch zawodowy drukarzy w Małopolsce postawiły na mocnych fundamentach. Wdzięczni jesteśmy za tę pracę wychowawczą; z gorącem uznaniem dla zasług Bolesława Limanowskiego przyłączamy się do hołdu, składanego mu przez polski proletarjat. I z głębi serc wznosimy okrzyk — Cześć Bolesławowi Limanowskiemu!

„PRZEMIANY"

P. Jan Kuglin w 18 numerze „Przegl. Graf." zamieścił artykuł p. t. „Przemiany". „Przemiany" należy poruszyć. Przedewszystkiem postaram się zapoznać czytelnika z treścią artykułu. Na wstępie autor stwierdza, iż naokoło słyszymy narzekania... Brak zamówień, nierzetelna konkurencja, trudności finansowe, komornicy, upadłość. A obok tego: kapitał, wyzysk, wyzyskiwacze, rozgrywka między pracą a kapitałem i t. d.

Dalej p. K. stara się dowieść, iż kapitału niema, niema wyzysku, bo „kapitał" pracuje bez kapitału. Zrobię uwagę, iż p. K. upraszcza sobie pojęcie kapitału. Kapitał to nietylko gotówka, ale całe urządzenia zakładu. Dopóki jednostka posiada narzędzia pracy, póki jednostka przywłaszcza sobie część wartości pracy, wyzysk istnieje. Istnieje więc i tam nawet, gdzie właściciel bankrutuje.

Jako wyjście z trudnej obecnej sytuacji p. K. proponuje zastosowanie tego, co drukarze w innych krajach zastosowali.

A więc przytacza: W Niemczech walka konkurencyjna w zakładach drukarskich ustała. Stworzono nowy, do obecnych warunków dostosowany cennik minimalny; poszczególne zakłady dobrowolnie podtrzymują go. Klijent płaci jedynie słuszną cenę. W Ameryce dnia 17 lutego 1934 r. prezydent St. Zj. podpisał ustawę, wprowadzającą podstawowy system, umożliwiający każdej drukarni obliczenie kosztów własnych. Sprzedawanie druków poniżej tych kosztów jest ustawą, jako przestępstwo, zakazane.

Ba, nawet w krajach dzikich według p. K., w Afryce Południowej drukarze (właściciele), gnębieni tak, jak i my przez

kryzys, opracowują cennik: system wyliczania kosztów własnych. W statucie swym postanawiają, iż cennik ten obowiązuje bezwzględnie wszystkich pracodawców. Jest i kontrola nad ofertami. Pracownicy w razie naruszenia cennika zamówień przez pryncypała porzucają pracę.

Jak widać, p. K. zachwala uporządkowanie konkurencji między poszczególnemi zakładami oraz współpracę właścicieli i pracowników w zwalczaniu niecennikowych zakładów.

W Europie właściciele drukarń niemal wszędzie są zorganizowani, opracowali podstawy kalkulacji i je stosują. Gdzieniegdzie pracownicy na mocy umów pomagają właścicielom zwalczać niecennikowe drukarnie, a wszędzie sami je zwalczają. Przykładów takich umów można szukać i znaleźć nietylko w Afryce, czy w Ameryce, ale nawet u sąsiadów Czechosłowaków, lub w Holandji, Szwajcarji.

My nie mamy wątpliwości, iż ukrócenie dzikiej konkurencji, na dobre wyszłoby obu stronom. Współdziałania podejmiemy się. Wypowiadaliśmy się w tej sprawie niejednokrotnie i obecnie... popieramy wywody p. K. Jeżeli coś się przemieniło, to tylko wśród właścicieli drukarń.

Nie podzielamy jednak zachwytów p. K. nad stosunkami w Niemczech. Wszak tam wolne związki zawodowe są rozwiązane. „Der Korrespondent", studjowanie którego zaleca p. K., jest organem, w którym rządzą pachołcy Hitlera oraz właściciele. Zapewne p. K. wie, iż na czele obecnych związków robotników w Niemczech, stoją mianowani urzędnicy, a często przedsiębiorcy. Tam wolnych związków już niema, a gdzie niema komu bronić robotnika, tam wyzysk się zwiększa, co dokładnie widoczne jest w Niemczech, we Włoszech, ustrojem których p. K. się tak zachwyca. My się nie godzimy na taki wyzysk; pójdziemy na rękę właścicielom drukarskim, ale musimy mieć godziwe warunki bytu.

A. B.

NIECO O STEORETYPJI

Trudno byłoby wyobrazić sobie gazetę w jej obecnej postaci bez pomocy stereotypji. W ogólnem dążeniu do usprawnienia techniki gazetowej, także w dziale stereotypji fabryki wypuszczają na rynek ulepszone aparaty i maszyny, które nietylko przyspieszają odlew, lecz ulepszają też jakość odlewu, co ma doniosłe znaczenie wobec wprowadzenia do gazet działu ilustracyjnego.

Takiem ulepszeniem jest zastosowanie do tłoczenia matryc prasy hydraulicznej. Przez równomierny stopniowy nacisk z góry oczko czcionki wtłacza się głęboko a klisze odbijają się ostro, w przeciwieństwie do kalandra płaskiego, który z boku naciska czcionki lub kliszę.

Z pośród różnych systemów aparatów hydraulicznych opiszę jeden. Po wsunięciu układu na płytę aparatu i nałożeniu matrycy, przez naciśnięcie hebla, stronica podchodzi pod tłok. Po 30 sekundach motor zostaje wyłączony. Przez pewien czas matryca pozostaje pod tłokiem — na zimno przez czas krótszy, przy ogrzaniu—przez chwilę dłuższą.

Sam odlew odbywa się obecnie dzięki ulepszonym aparatom, bardzo szybko. W ciągu minuty otrzymujemy gotową płytę. Przez połączenie kotła z roztopionym ołowiem z aparatami: odlewającym i wykańczającym stereotyp praca zostaje znacznie przyśpieszona. Jestto t. zw. automat.

Do topienia ołowiu stosują piece różnych systemów. Najbardziej hygieniczną i celową manipulacją jest opalanie elektrycznością. Z powodu jednak wysokich kosztów opału, ten rodzaj pieców używa się narazie tylko do ogrzewania kotłów przy maszynach do składania.

Piece opalone gazem są łatwe do obsługi, ekonomiczne i wygodne. Należy tylko zaprowadzić odpowiednią wentylację danej ubikacji.

Opalając węglem, zaoszczędzamy wprawdzie pewną kwotę, lecz tego rodzaju opał pociąga za sobą szereg niedogodności, np. większy ubytek metalu wskutek nierównomiernej temperatury, konieczność częstej zmiany rusztów, stałej obsługi kotła, manipulacji z węglem i popiołem i t. p.

Istnieją też piece do topienia ołowiu, opalane olejami o cięższym składzie. Z powodu takiej konsystencji materjału opałowego, niema obawy pożaru lub eksplozji. Piece te są ekonomiczne, a koszt opału jest o 40 proc. tańszy jak przy opalaniu gazem.

Przygotowanie okrągłych stereotypów gazetowych, w których poszczególne wiersze mają się ukazać w innym kolorze, przy odpowiedniej manipulacji nie nastręcza większych trudności. Po odkalandrowaniu matrycy robi się z niej pewną ilość odlewów. Pierwszych dwóch odlewów nie użytkuje się, gdyż matryca przy odlewie kurczy się. Dopiero odlewy następne będą równe. Układając matrycę do odlewu, robi się z lewej i prawej strony tejże znak, aby przy następnym odlewie matryca w temsamem miejscu leżała pod pierścieniem przytrzymującym matrycę.

Przy odlewach automatycznych sprawa jest o tyle ułatwiona, że nie trzeba po każdym odlewie napinać matrycy, gdyż po uskutecznionym odlewie, matryca zostaje w pierwotnem położeniu.

Po odlewie zostają na aparacie frezującym usunięte te części układu, które nie mają się ukazać w druku.

Odmiennie postępować należy przy takich stronicach, które zawierają prócz zestawu z czcionek także klisze, które w różnych kolorach mają się kryć i uzupełniać.

Regulowanie płyt w maszynie rotacyjnej jest bardzo utrudnione. Nie można ich dowolnie posuwać jak na maszynie płaskiej. Płyty odlewane górnym brzegiem można przesuwać tylko w górę lub w dół, przesuwanie boczne jest niemożliwe z powodu przytrzymujących płytę facet. W ostateczności można sobie pomódz, dając kartonik między płytę a facetę. Przy płytach zaś odlewanych z bocznego brzegu można je przesuwać cokolwiek w bok.

Jeżeli używa się matryc suchych i matrycuje na zimno, musi się znać właściwości matrycy, czy kurczy się ona na długość czy na szerokość i w jakim stopniu. Przy druku w kilku kolorach należy używać matryc, które posiadają jednakowe właściwości kurczenia się.

Strony gazetowe, które w dwóch, trzech lub czterech kolorach mają być drukowane, matrycuje się w następujący sposób: Bierze się kliszę itp. głównego koloru, ustawia się na właściwem miejscu i zaznacza dokładnie położenie na podkładce ze sztegów żelaznych. Można też płytkę lekko przylepić, aby się przy wsuwaniu do kalandra nie przesunęła. Z wszystkich czterech stron układu daje się linje na wysokość pisma, 3 cycera szerokie. Linje te służą jako kontrola przy odbitkach, zarazem ułatwiają nam dopasowanie płytki następnego koloru. Do odbitek bierze się papier przezroczysty, cienki a silny. Zrobiwszy odbitkę z pierwszej formy, matrycujemy ją. Następnie przystępujemy do koloru drugiego. Płytkę tej formy kładzie się na podkładce formy poprzedniej w zaznaczonem miejscu, na to kładzie się odbitkę pierwszej formy i reguluje formę drugą według linijek markujących. Potem robi się odbitkę, która służy do regulowania formy następnej itd. W ten sposób uzyskać można dokładne pasowanie poszczególnych form.

Po wytłoczeniu należy matryce dobrze wysuszyć. Należy na to uważać, by wszystkie matryce były równo przycięte. O ile odlewa się większą ilość płyt, należy każdy odlew zaopatrzyć odpowiednim numerem porządkowym, by podczas druku następowały po sobie płyty o tych samych liczbach. Jeżeli w zestawie jest dużo pustych płaszczyzn, należy miejsce puste wypełnić ślepym materjałem na wysokość pisma. O ile się tego nie uczyni, może się zdarzyć, że matryca z powodu płaszczyzn pustych zwichnie się. Wykańczając odlew usuwa się materjał użyty do wypełnienia. W ten sposób postępując, osiągnąć można zgodność kolorów i ułatwia się pracę maszyniście.

Rzeczy wielobarwne, nie tylko dla gazet, np. opakowania, etykiety mogą być drukowane tym sposobem na maszynie rotacyjnej, konkurując skutecznie z drukiem ofsetowym.

Tłóm. H. T.

OJCIEC FASZYZMU

„Zbrójmy się! Skrzydła naszych samolotów muszą zaćmić słońce!" Tak wołał Benito Mussolini do zebranych w 1926 r. mas faszystów, ubranych w czarne koszule. Szalejący tłum wył z radości i witał „il Duce" rzymskim zwyczajem, ręką podniesioną w górę.

W roku 1911 Benito Mussolini skazany był na rok twierdzy za agitację antywojenną.

Te dwa fakty zupełnie wystarczają dla charakterystyki moralnej Mussoliniego — aferzysty i karjerowicza. Niezbyt przyjemnie jest zatrzymywać się długo przy osobie Mussoliniego, lecz jest koniecznością pokazanie takiego typu ludzkiego, który— z przykrością zaznaczam — ma wielu naśladowców w innych krajach.

Benito Mussolini był synem kowala, rewolucyjnego socjalisty, uczciwego i twardego człowieka, oddanego duszą i ciałem swojej idei. Mając lat 18, Benito kończy seminarjum i dostaje dyplom nauczycielski. Atmosfera, w jakiej się wychował, nędza, ciągła walka o byt, słuszna nienawiść do klasy posiadającej, zrobiły z Benita człowieka silnego, czynnego i burzliwego. Po ukończeniu seminarjum nie może odrazu otrzymać posady, uważany jest bowiem za rewolucjonistę, niemogącego dać dobrego przykładu uczniom. Wreszcie otrzymuje posadę w zapadłej dziurze prowincjonalnej z małą pensyjką.

To ubogie życie nie przypada do gustu awanturniczej naturze Mussoliniego, rzuca posadę i z kilkoma lirami w kieszeni puszcza się na wędrówkę. Wychowany przez ojca socjalistę przesiąkł ideą socjalizmu, wrósł w nią, lecz nigdy socjalistycznie nie postępował. Chociaż uważał się za socjalistę, chociaż pisał sam — kiedy go wyrzucono z partji — „socjalizm — to coś takiego, co wgryza się w krew", jednak jak socjalista nie myślał. Wszystko, co robił, było dobrze, a nawet po mistrzowsku odegraną komedją. Mussolini postępuje jak zwykły klown, który bieli lub czerni twarz, płacze lub śmieje się, zależnie od tego, czego żądają widzowie, za co więcej płacą.

W 1902 r. przybywa do Lozanny i w liście do swego przyjaciela opisuje swoje kłopoty. Przymiera głodem, śpi pod gołem niebem, żebrze, a wreszcie dostaje pracę przy budowie (stąd częste uważanie Mussoliniego za murarza). Żywi się pieczonemi kartoflami i przypatruje się wesołemu życiu i zabawie burżuazji. Pragnie za wszelką cenę wybić się, pragnie, aby o nim mówiono, chce żyć w dobrobycie i być popularnym. Niebawem staje Mussolini na czele ruchu murarzy lozańskich, prowadzi ich do walki o polepszenie bytu; staje się znanym i lubianym. W krótkim czasie jest już współpracownikiem socjalistycznego dziennika „Przyszłość Robotnicza". Kończy się tułaczka Mussoliniego; może pracować społecznie, bo byt ma zapewniony, żyje z pieniędzy robotniczych i myśli o swoich planach.

Walczy z wyzyskiem kapitalistycznym, z klerem i religją. „Jeśli jest bóg na świecie, daję mu pięć minut czasu, niech mnie uśmierci w miejscu, gdzie teraz stoję" — tak krzyczy Mussolini na odczycie antyreligijnym. „Bóg" go nie uśmiercił — żyje. Pius XI wybaczył to il Duce widocznie, może nie pamięta, a może przebaczył mu, gdy dowiedział się, że Mussolini kazał obecnie swoją własną broszurę antyreligijną skonfiskować.

„Rewolucyjność" popłacała Mussoliniemu — był więc rewolucyjnym. Vandervelde był dla niego „idealnym socjalistą"; być może dlatego, że wykazał mu jego nieuctwo na jednym z odczytów antyreligijnych. Mussolini zarzucał Chrystusowi, że „nie wytrwał nawet czterdzieści lat w ascetyzmie", a wtedy Vandervelde wytłumaczył „uczonemu rewolucjoniście", że Chrystusa spotkał maleńki wypadek w trzydziestym trzecim roku życia, a mianowicie... został ukrzyżowany. Mussolini postanowił się zemścić na swym przeciwniku, ale przeciwnik po raz drugi, już teraz w 1925 r., podczas konferencji w Locarno znowu wykazał mu swoją pogardę i w obecności kilkuset dziennikarzy nie podał mu ręki.

Pomimo tych niepowodzeń Mussolini płynie dalej; daje się poznać jako dobry mówca, porywa swoją wymową. W 1912 r. zostaje redaktorem dziennika „Avanti".

Rok 1914. Międzynarodowy kapitał pragnie zarobić miljony. Europa staje w ogniu. Rozpętany szowinizm nacjonalistyczny gna na śmierć miljony ludzi. Socjalizm włoski twardo stoi na gruncie neutralności. Uświadomiony proletarjat gorąco protestuje przeciw wojnie. Europa zalewa się krwią, a socjaliści słonecznej Italji ciągle bronią proletarjatu przed paszczą molocha kapitalizmu.

Nagle na ziemi włoskiej staje wysłannik rządu francuskiego. Blask złota francuskiego oślepia Mussoliniego. Złoto! Magiczny wyraz dla Mussoliniego; on który pragnął zawsze tylko złota, ma go nareszcie. I nagle na łamach „Avanti" ukazuje się okropny wyraz „wojna". Mussolini popiera wojnę, popiera wojnę za francuskie złoto.

Momentalnie zostaje wyrzucony z partji. Przez długie lata nie wiedzieli socjaliści włoscy, kogo mają w swoich szeregach.

Wyrzucony z partji Mussolini zakłada nowe pismo „Popolo d'Italia"; śmie się w nim nazywać socjalistą i nawołuje do wzięcia udziału w wojnie.

Włochy przystępują do wojny. Nad słoneczną Italją zawisło widmo śmierci; spokojny, wesoły robotnik włoski musiał wziąć karabin do ręki i oddać życie swoje nie za ideę, którą ukochał, tylko w interesie burżuazji, której nienawidził.

(Dok. nastąpi.) Kt.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI

Z PLENARNEGO POSIEDZENIA ZARZĄDU GŁÓWNEGO.

Ostatnie plenarne posiedzenie Zarządu Głównego trwało dwa dni, t. j. 6 i 7 października; było więc jakby małym Zjazdem, gdyż reprezentowane były prawie wszystkie czynne Oddziały. Posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 15.30 dnia 6 października. Obecni byli kol.: Burkot, Domański, Gajek, Koral, Kuśmierski, Skrzyński, Szczucki Wł., Szyndler i Witkowski — z Warszawy, Kusyk — ze Lwowa, Kożuch — z Krakowa, Nikiel — z Łodzi, Grajek, Drabowicz — z Poznania, Weiss, Icek — z Pomorza, Osadnik — z Katowic, oraz członkowie Komisji Rewizyjnej: kol. Kantorek, Podczaski, Zegart — z Warszawy, Sypta — z Bielska i Błędowski — z Cieszyna.

Przewodniczył kol. Burkot; protokółował kol. Koral. Sprawy referował sekretarz kol. Szczucki, kasowe zaś — kol. Szyndler.

Kol. Burkot powitał zebranych, szczególnie kolegów, biorących pierwszy raz udział w naszych zebraniach; następnie odczytał porządek dzienny, proponując, aby w pierwszym dniu rozpatrzyć sześć punktów porządku dziennego, a w dniu następnym dwa pozostałe. Wniosek przyjęto i przystąpiono do obrad.

Porządek dzienny przedstawia się jak następuje: a) *dnia 6 października 1934 roku:* 1) odczytanie i zatwierdzenie protokółu z posiedzenia plenarnego Zarządu Głównego z dn. 22 kwietnia 1934 r.; 2) sprawozdania: a) sekretarjatu, b) kasowe, c) Głównej Komisji Rewizyjnej; 3) sytuacja organizacyjna Związku; 4) Filja Bydgoszcz — samodzielnym Oddziałem; 5) normy wkładek dla introligatorów w Warszawie i Poznaniu; 6) legitymacje dla członków Zarządów Oddziałów Związku.

b) *dnia 7 października 1934 r.:* 7) akcje cennikowe i cennik ogólnokrajowy; 8) wolne wnioski.

Wobec tego, że Główna Komisja Rewizyjna dopiero przystępuje do swych czynności, postanowiono sprawozdanie kasowe i Głównej Komisji Rewizyjnej rozpatrzeć po punkcie 6 porządku dziennego.

Sekretarz, kol. Szczucki, odczytał protokół z poprzedniego plenarnego posiedzenia Zarządu Głównego, który zebrani bez dyskusji jednomyślnie zatwierdzili; następnie sekretarz zdał sprawozdanie z pracy sekretarjatu.

Sprawozdanie sekretarjatu, obejmujące okres od ostatniego plenarnego posiedzenia Zarządu Głównego, t. j. od dnia 22 kwietnia r. b. po dzień dzisiejszy. Jest ono tym razem znacznie krótsze, niż zazwyczaj, przedewszystkiem dlatego, że okres sprawozdawczy obejmuje miesiące letnie, w czasie których ze względu na urlopy i sezon ogórkowy działalność organizacyjna jest mniej intensywna, a następnie dlatego, że sytuacja organizacyjna Związku oraz sprawy cennikowe, referowane zazwyczaj w sprawozdaniu sekretarjatu, na dzisiejszem posiedzeniu będą omówione w punktach specjalnych.

W m. maju r. b. sekretarjat przesłał do Międzynarodowego Sekretarjatu Drukarzy sprawozdanie z działalności naszego Związku za rok 1933. Sprawozdanie to zostało ogłoszone drukiem w ogólnem sprawozdaniu Międzynarodowego Sekretarjatu Drukarzy za r. 1933.

Wydział Wykonawczy uregulował ostatecznie sprawę wkładek do Międzynarodowego Sekretarjatu Drukarzy za lata ubiegłe i za rok bieżący. Za lata 1931—33 wkładki ze względu na kryzys finansowy, jaki w tym okresie przeżywała nasza organizacja, zostały nam umorzone, wkładka za r. b. została zapłacona i wyniosła 584 zł. 10 gr.

Przeprowadzona przez Wydział Wykonawczy na skutek wezwania Międzynarodowego Sekretarjatu Drukarzy zbiórka składek dobrowolnych na rzecz drukarzy — ofiar wypadków lutowych w Austrji przyniosła do chwili jej zamknięcia przez Wydział kwotę 756 zł. 52 gr. Pieniądze te, zaokrąglono z funduszów Zarządu Głównego do kwoty 860 zł. 40 gr. przesłane zostały do Międzynarodowego Sekretarjatu Drukarzy.

Ogólne wpływy na powyższy cel ze wszystkich zrzeszonych central krajowych, jak to wskazuje sprawozdanie Międzynarodowego Sekretarjatu Drukarzy wyniosły 27.297,30 fr. szw.

Ze względów oszczędnościowych Wydział Wykonawczy nie wysłał delegatów na zjazdy bratnich organizacyj zagranicznych i krajowych, ograniczając się do wysłania pism i depesz z życzeniami. Życzenia wysłano na Zjazdy Związków Drukarskich: Luksemburskiego, Francuskiego, Norweskiego i Czechosłowackiego, na Zjazd T.UR.'a i na uroczystość 50-lecia pracy zawodowej, zorganizowaną przez Oddział Poznański dla uczczenia kolegów: Depczyńskiego Franciszka i Gruszczyńskiego Bronisława.

W związku z katastrofą powodzi w południowych częściach kraju w lipcu r. b. Wydział Wykonawczy wezwał okólnikiem Oddziały Związku do zbiórki ofiar na rzecz powodzian, przeznaczając na ten cel ze swych fundu[s]zów 100 zł. Oddziały pośpieszyły na to wezwanie z ofiarami, składając je stosownie do naszego wezwania w miejscowych Komitetach Pomocy dla Powodzian.

Drukarnia Mejlachowicza w Grodnie zainstalowała dwa monotypy i jeden aparat odlewniczy. Właściciel drukarni usiłował wymóc na Wydziale Wykonawczym zgodę, aby monotypy obsługiwały kobiety. Koledzy z tej drukarni, w obawie, aby właściciel nie przeniósł drukarni do innego miasta, czem groził na wypadek, gdy mu się nie pójdzie na rękę, skłonni byli na to się zgodzić. Wydział Wykonawczy kategorycznie się temu przeciwstawił i wobec właściciela drukarni i wobec Oddziału Grodzieńskiego.

Wydział Wykonawczy załatwił odmownie odwołanie wykluczonych ze Związku za szkodliwą działalność członków, jednego z terenu Oddziału Warszawskiego i dwóch z Oddziału Poznańskiego.

Oddział Związku w Płocku został rozwiązany, gdyż nie przejawiał żadnej działalności. Wszelkie książki, dowody kasowe i pozostały inwentarz Wydział Wykonawczy odebrał. Zaciągnięte przez niektórych członków z kasy tego Oddziału pożyczki będą przez Wydział wyegzekwowane, nawet, gdy zajdzie tego potrzeba, sądownie. Akcja ta jest już w toku. W tej sprawie wyjeżdżał do Płocka delegat Wydziału, który przy okazji odwiedził również Włocławek, gdzie nasz Oddział narazie też nie przejawia działalności.

Kol. Nikiel — zawiadamia, że nareszcie po długich tarapatach z dn. 1 października r. b., na skutek starań Związku, kobiety zatrudnione przy linotypach w drukarni „Echo" w Łodzi — przestały (w liczbie 5) pracować.

Sprawozdanie Sekretarjatu Plenum przyjęło do wiadomości.

W dalszym ciągu kol. Szczucki omówił sytuację organizacyjną Związku.

Referent omówił szczegółowo stan organizacji na poszczególnych terenach, wskazując na szkody, wyrządzone przez kryzys i długotrwałe bezrobocie. Obecnie uderzenie kryzysu mamy już poza sobą i należy przystąpić do naprawy tych szkód.

Następnie podaje szczegółowe dane, dotyczące stanu członków, bezrobocia i zarobki z poszczególnych Oddziałów.

W dalszym ciągu poruszył ustęp z exposé premjera, poświęcony związkom zawodowym, z którego domyślać się można, że wolność związków zawodowych ma ulec dużemu ograniczeniu, jeżeli nie zostaną one wogóle przez zarządzenie władz zreorganizowane, co równałaby się całkowitemu zniesieniu niezależności ruchu zawodowego. Byłoby to pozbawieniem mas robotniczych zagwarantowanego im przez konstytucję prawa koalicji i wydałoby je na łup kapitalizmu. Przeciw takim zamierzeniom władz w stosunku do ruchu zawodowego musimy wraz z całą klasą robotniczą energicznie zaprotestować.

Wreszcie referent przechodzi do omówienia rzadkich na szczęście objawów rozluźnienia dyscypliny organizacyjnej, warcholstwa i niesubordynacji. Podłożem tego rodzaju zjawisk jest niezadowolenie i rozgoryczenie bezrobotnych, znajdujących się w skrajnej nędzy na skutek długiego pozostawania bez pracy oraz celowo prowadzona przez elementy destrukcyjne akcja, mająca na celu rozsadzanie organizacji od wewnątrz. W tym drugim wypadku zwłaszcza należy występować energicznie przeciw wszelkim tego rodzaju aktom szkodzenia organizacji. Należy podkreślić, że akcja wymierzona przeciw organizacji, kierowana i podsycana jest z zewnątrz, z poza organizacji, tem większą należy zwrócić baczność na elementy, siejące destrukcję i energicznie je likwidować.

Do poszczególnych części swego przemówienia referent zgłosił odpowiednie rezolucje.

Nad tym punktem wywiązała się ożywiona dyskusja, w której pierwszy zabrał głos kol. A. Witkowski. Proponuje on mocno wystąpić przeciwko ograniczeniu wolności związków zawodowych oraz przeciwko uzależnieniu związków od rządu.

Kol. Drabowicz — zaznacza, że różne czynniki prowadzą robotę destrukcyjną w związkach zawodowych, aby te związki rozbić, a przez to osłabić siłę klasy pracującej. Uważa, że wzrost bezrobocia powoduje napływ nowych sił do drukarstwa i nawołuje do wynalezienia sposobów zapobieżenia temu.

Kol. Koral — mówi o konieczności skrócenia czasu pracy, aby zatrudnić bezrobotnych, a przez to zapobiec dalszemu obniżaniu się zarobków oraz obniżaniu się przez to poziomu życia proletarjatu drukarskiego. Występuje gorąco przeciwko faszyzmowi, który jest nową formą ucisku kapitalistycznego.

Kol. Grajek — dla podniesienia ducha organizacyjnego konieczne są wyjazdy delegatów Wydziału Wykonawczego do placówek prowincjonalnych; na to pieniądze muszą się znaleźć. Porusza niesuordynację organizacyjną pewnych jednostek na terenie Poznania i ich wystąpienia przeciwko całości Związku.

Co do kwestji „zgleichszaltowania" ruchu zawodowego, to nie uważa tego za groźne dla klasy pracującej, której przyświecają inne ideały; na tem sanacja może sobie połamać tylko zęby.

Kol. Weiss. — Najważniejszem zadaniem Związku jest zwrócić uwagę na cennik. Jest za skróceniem czasu pracy.

Kol. Skrzyński. — Sprawa skrócenia tygodnia pracy przyczyni się niewątpliwie do znacznego zmniejszenia bezrobocia. Jak wynika ze słów mówców, to bezrobotni są solidniejsi w stosunku do pracujących, niż pracujący w stosunku do bezrobotnych.

Kol. Burkot zaznacza, iż drobne drukarenki w różnych małych miasteczkach i stosunki cennikowe w nich nie mogą mieć żadnego wpływu na stosunki w drukarstwie i na cennik ogólnokrajowy z powodu swego niskiego poziomu technicznego.

Kol. Kożuch mówi o wybujałym egoizmie pewnej kategorji pracowników drukarskich, którzy swym krótkowzrocznym stanowiskiem utrudniają pracę organizacyjną.

Kol. Kusyk — z przemówień przedmówców widzi, iż na każdym terenie są inne warunki i inne możliwości organizacyjne i to trzeba je brać pod uwagę i liczyć się z niemi. Omawia zabieranie robót drukarskich do stolicy z terenu Lwowa. Podkreśla z goryczą, że rząd „ewakuując" wszystkie roboty drukarskie, nie liczy się z tem, że tym sposobem powiększa bezrobocie, które stanowi coś około 40 proc. i wywołuje przez to rozgoryczenie.

Kol. Osadnik omawia stosunki drukarskie w Zagłębiu Dąbrowskiem i porównywa je ze stosunkami śląskiemi.

Referent kol. Szczucki reasumuje dyskusję, odpowiadając na różne sprawy, poruszone przez delegatów.

Następnie przyjęto jednomyślnie trzy poniższe rezolucje, zgłoszone przez Wydz. Wyk.

I. „Zarząd Główny poleca Wydziałowi Wykonawczemu podjęcie akcji w kierunku odbudowy tych Oddziałów Związku, w których tętno życia organizacyjnego wskutek kryzysu gospodarczego osłabło, bądź całkowicie ustało".

II. „Zarząd Główny Związku Zawodowego Drukarzy i Pokrewnych Zawodów w Polsce, obradujący na plenarnem posiedzeniu w dn. 6 i 7 października 1934 r., w Warszawie, omówiwszy tę część exposé prezesa Rady Ministrów, wygłoszonego w dniu 1-go sierpnia r. b. w Klubie B. B. W. R., w której jest mowa o Związkach Zawodowych, protestuje przeciw wszelkim próbom ograniczenia Związków Zawodowych w ich wolności i niezależności i oświadcza kategorycznie, że w konkretnym wypadku przeciwstawi się im z całą mocą i zdecydowaniem".

III. „W związku ze spotykanemi w naszem życiu organizacyjnem od czasu do czasu objawami warcholstwa i niesubordynacji ze strony elementów nieorganizacyjnych, inspirowanych przeważnie z zewnątrz organizacji, siejących wśród członków Związku niezgodę, wywołujących fermenty i podkopujących wiarę w organizację i zaufanie do niej, jednem słowem, działających w szeregach organizacji destrukcyjnie, Zarząd Główny wzywa Oddziały Związku do bezwzględnego zwalczania tego rodzaju objawów przy pomocy wszelkich będących do dyspozycji w ramach statutu i regulaminu środków".

Sekretarz kol. Szczucki referuje następnie życzenia filji Bydgoszcz stania się samodzielnym Oddziałem. Wydział Wykonawczy jest za uwzględnieniem tych życzeń, po rozliczeniu się filji Bydgoskiej z Oddziałem Poznańskim.

Kol. Weiss jest ze względów organizacyjnych przeciwko oddzieleniu się Bydgoszczy. Omawia wysiłki Oddziału Poznańskiego przy udzielaniu pomocy materjalnej tej filji.

Kol. Drabowicz omawia powody, któremi kierują się koledzy bydgoscy przy zamiarze oddzielenia się. Przychyla się do wniosku Wydziału Wykonawczego.

Kol. Skrzyński proponuje przeprowadzić konferencję z przedstawicielami zainteresowanych Oddziałów z udziałem przedstawiciela Zarządu Głównego i wtedy powziąć ostateczną decyzję.

Kol. Grajek jest przeciwny oddzielaniu się Bydgoszczy od Oddziału Poznańskiego z powodów organizacyjnych.

Kol. Burkot jest za swobodnem wypowiedzeniem się i decyzją Bydgoszczy.

Wniosek kol. Skrzyńskiego przyjęto jednomyślnie.

W sprawie normy wkładek dla introligatorów w Warszawie i Poznaniu, referent kol. Szczucki proponuje przychylić się do życzeń introligatorów.

W sprawie tej zabierali głos koledzy: Drabowicz, Kuśmierski, Skrzyński, Burkot i Kusyk. Przyjęto wniosek Wydziału Wykonawczego.

Następnie rozpatrzono sprawę legitymacyj dla członków Zarządu Oddziałów, wniesioną na posiedzenie przez Oddział Poznański. Wydział Wykonawczy uważa za niemożliwe wystawianie członkom Zarządów specjalnych legitymacyj, gdyż byłyby trudności przy ich wycofywaniu po upływie kadencyj wzgl. po wygaśnięciu lub złożeniu mandatów. Jeżeli członkowie Zarządów muszą się w pewnych wypadkach legitymować, że są istotnie członkami Zarządów, to do tego celu służą mandaty doraźne, każdorazowo wystawiane przez Zarząd. Ten pogląd podzielony został przez plenum, wobec czego sprawa legitymacyj dla członków Zarządów Oddziałów załatwiona została negatywnie.

Wreszcie, jako ostatnią sprawę tego dnia rozpatrzono sprawozdanie kasowe, przedstawione przez skarbnika, kol. Szyndlera i sprawozdanie Głównej Komisji Rewizyjnej, przedłożone przez kol. Zegarta.

Kol. Szyndler, doręczywszy uczestnikom posiedzenia szczegółowe sprawozdanie kasowe za czas od dnia 1 stycznia do dna 30 września 1934 r. w odbitkach z powielacza, uzupełnił je szeregiem uwag, stwierdzając z zadowoleniem dobre naogół wywiązywanie się Oddziałów z obowiązku punktualnego nadsyłania sprawozdań miesięcznych i wkładek. Ze szczególnym naciskiem podkreślił skarbnik wzorową punktualność Oddziału Krakowskiego, punktualność, datującą się od czasu objęcia steru Oddziału przez kol. Kożucha.

Przewodniczący Głównej Komisji Rewizyjnej, kol. Zegart, odczytał protokół z ukończonej dopiero co rewizji, z którego wynika, iż książki, dowody kasowe i gotówkę znaleziono w porządku. Wobec tego Główna Komisja Rewizyjna zgłasza wniosek o zatwierdzenie sprawozdania kasowego. Po krótkiej dyskusji i dodatkowych wyjaśnieniach skarbnika, wniosek Głównej Komisji Rewizyjnej przyjęto.

Na tem odroczno posiedzenie do dnia następnego, godziny 10 rano.

Niedziela, 7 października 1934 r.

Obrady rozpoczęto o godz. 10.30 rano przy udziale wszystkich delegatów. Referat o „Akcjach strajkowych na terenach Polski" referował kol. Szczucki.

W okresie sprawozdawczym mieliśmy cały szereg akcyj i konfliktów cennikowych o charakterze lokalnym lub nawet oficynowym.

W drukarni „Słowa Wileńskiego" w Wilnie strajk maszynkarzy zakończył się niepowodzeniem pracowników, którzy zrezygnowali z oporu.

W ostatnich dniach kwietnia wybuchł strajk w Drukarni Rolniczej w Toruniu i objął około 120 pracowników. Chodziło to o regularne wypłaty zarobków, z któremi drukarnia zalegała tygodniami.

Mimo łamistrajkowstwa przywiezionych z Warszawy łamistrajków, w wyszukaniu, których pośredniczył Polski Związek Wydawców Dzienników i Czasopism, strajk został wygrany.

W Drukarni Państwowej w Łodzi obniżono pracownikom zarobki indywidualnie o 3—10 zł. Ponieważ ta zniżka nie wywołała żadnego protestu ze strony pracowników, drukarnia wystąpiła z propozycją nowej zniżki 20 proc. To wywołało już głos protestu pracowników drukarni, wskutek czego czterech z nich zostało wydalonych. Reszta nie potrafiła zastrajkować w obronie wydalonych i przeciw zniżce.

Drukarnia wydawnictwa „Czas" w Krakowie zapowiedziała zniżkę zarobków. Nasi członkowie przez dłuższy czas opierali się dzielnie próbom obniżki cennika, wreszcie do-

szło do otwartego konfliktu, w rezultacie czego drukarnia została ogłoszona jako niecennikowa.

Umowa zbiorowa, obowiązująca na terenie Oddziału Krakowskiego, nie wypowiedziana przez żadną ze stron w przewidzianym terminie, zyskała automatycznie moc obowiązującą na dalszy okres roczny.

Na terenie Oddziału Warszawskiego została zawarta w dn. 2 lipca r. b. prowizoryczna umowa zbiorowa, która ustala dolne granice płac na 60 zł. tygodniowo, pozostawiając płace wyższe bez zmian i wprowadza 35-godzinny tydzień pracy z zapłatą za czas faktycznie przepracowany. Krótszy czas pracy wprowadza się w celu zatrudnienia bezrobotnych. Umowa ta wywołała niezadowolenie niektórych kół członków, jednak niezadowolenie to nie ma głębszego uzasadnienia dla człowieka, znającego dokładnie stosunki warszawskie. W tej chwili władze Oddziału zajęte są przeprowadzaniem kontroli, czy prowizoryczna umowa przez wszystkie zakłady została wprowadzona w życie.

Dnia 23 kwietnia r. b. wybuchł strajk w większej drukarni w Wąbrzeźnie w obronie cennika. Strajk ten trwał 21 tygodni i zakończony został we wrześniu po spisaniu ugody, na mocy której drukarnia zobowiązała się do przestrzegania cennika. Strajk ten kosztował Oddział Pomorski 4.184.20 zł. Centrala przekazała Oddziałowi na ten cel 1.200 zł., Oddziały: Lwowski, Krakowski i Poznański po 200 zł., Bielski i Katowicki po 150 zł., Cieszyński 50 zł., opodatkowanie kolegów pracujących przyniosło 1.481 zł. Strajkujący przez cały czas strajku otrzymywali zapomogi. Solidarność i wytrzymałość strajkujących były wzorowe. Podstępnie zwerbowani do pracy koledzy opuszczali Wąbrzeźno z chwilą, gdy dowiedzieli się o strajku.

Na Śląsku w dalszym ciągu panuje stan bezumowny, mimo to dotychczasowy cennik jest przestrzegany. Sprawa cennika zostanie prawdopodobnie rozstrzygnięta w Komisji Arbitrażowej.

W ostatnich dniach właściciele drukarń w Bielsku ostro zaatakowali naszych kolegów, żądając 10 proc. zniżki płac. Koledzy odpowiedzieli solidarnie odmową. Na skutek oporu paru kolegom wymówiono kondycje. W jednej drukarni, która samowolnie zmniejszyła zarobki o 10 proc., wywołało to strajk włoski i zniżka została cofnięta. Interwencja inspektora pracy na rzecz właścicieli drukarń została przez kolegów bielskich odrzucona. Stan cennikowy utrzymano.

W końcu ub. miesiąca Korporacja Pomorska wypowiedziała umowę zbiorową, która wygasa na końcu roku. W tym samym terminie wygasa umowa lwowska. Prowizoryczna umowa warszawska obowiązuje do grudnia. Jeżeli do tego czasu sprawa cennika na Śląsku nie zostanie uregulowana, to na koniec roku cztery Oddziały Związku znajdą się w walce cennikowej. Czy jest to przypadkowy zbieg okoliczności, czy planowa akcja właścicieli? W każdym razie będziemy musieli przygotować się na Nowy Rok do walki w obronie cennika na całym froncie. W tym duchu referent zgłasza rezolucję.

Kol. Kożuch, który wyraża żal, iż Wydział Wykonawczy nie poinformował Oddziałów o strajku w „Czasie", dzięki czemu poprzyjeżdżali do Krakowa różni łamistrajkowie. Np. Kalisiak i Szusterowski przyjechali z Piotrkowa; Oddział Krakowski poinformował ich o sytuacji, jednak ci łamistrajkowie pozostali w Krakowie, to też oburzenie wśród kolegów krakowskich na ich postępek jest olbrzymie.

Kol. Koral oświetla dzieje akcji cennikowej w Warszawie, zawarcie „prowizorjum", oraz omawia akcje strajkowe w innych miejscowościach kraju.

Kol. Sypta zapytuje, jakiej pomocy należy udzielić ofiarom akcji cennikowej w Bielsku. Na co otrzymał zaraz odpowiedź.

Kol. Kuśmierski wyjaśnia warunki, w jakich było „prowizorjum" warszawskie zawierane.

Kol. Skrzyński w tej samej sprawie udziela szereg wyjaśnień i przedstawia sytuację, w jakiej znajdował się Zarząd Związku przy zawieraniu umowy.

Kol. Osadnik — zdaje sprawozdanie z konferencji cennikowej z właścicielami drukarń na Śląsku. Z powodu niedojścia do porozumienia sprawę oddano do arbitrażu.

Kol. Szczucki — daje wyjaśnienia stwierdzające, iż informował Oddziały o zatargu w „Czasie"; potem charakteryzuje szczegółowo stan cennikowy w Warszawie od 1926 r. do czasu dzisiejszego.

Kol. Weiss — wyjaśnia szczegóły walki na Pomorzu o „angielską sobotę".

Niektórzy koledzy zamiejscowi informowali się o stosowaniu na ich terenach „angielskiej soboty", ewentualnie o długości tygodnia.

Następnie przyjęto jednomyślnie następującą rezolucję, zgłoszoną przez referenta:

„Liczne pociągnięcia taktyczne organizacyj właścicieli drukarń i wydawców dzienników, dokonywane w ostatnich czasach w dziedzinie cennikowej na różnych terenach kraju, wskazują wyraźnie, iż przygotowują oni na koniec roku bieżącego planowy zbiorowy atak na dotychczasowe warunki pracy i płacy ogółu pracowników drukarskich i introligatorskich z wyraźnym celem ich pogorszenia. Zarząd Główny, wskazując na powyższe niebezpieczeństwo, wzywa Oddziały Związku i cały ogół drukarzy i introligatorów do należytego przygotowania się już zawczasu do oczekującej ich na koniec roku walki w obronie cennikowego stanu posiadania".

W dalszym ciągu referuje kol. Szczucki sprawę cenika ogólnokrajowego.

Podnosi, iż hasło cennika ogólnokrajowego wysunięte zostało przez nas już na pierwszym naszym Zjeździe w roku 1919 i od tego czasu sprawa cennika ogólnokrajowego przewija się czerwoną nicią poprzez wszystkie następne Zjazdy, plenarne posiedzenia Zarządu Głównego konferencje i walne zgromadzenia. Przez długi szereg lat dla braku ogólnokrajowej organizacji właścicieli drukarń nie mieliśmy z kim o cennik ogólnokrajowy pertraktować. Realizowaliśmy wówczas ten cennik ogólnokrajowy stopniowo w akcjach cennikowych lokalnych, zmniejszając rozpiętość minimum na poszczególnych terenach w drodze podnoszenia płac. Przeprowadziliśmy w tym celu szereg uciążliwych i kosztownych strajków. Rezultatem tego było ustalenie tygodniowego minimum drukarzy w Polsce w granicach od 75 zł. do 115 zł., zależnie od stanu uprzemysłowienia poszczególnych miejscowości. Kryzys gospodarczy i bezrobocie ostatnich paru lat zrujnowały nam częściowo to dzieło. Dziś już istnieje ogólnokrajowa organizacja właścicieli drukarń i wydawców gazet, jest zatem kontrahent, z którym można prowadzić rozmowy na temat ogólnokrajowej umowy zbiorowej dla przemysłu drukarskiego.

Następnie referent omawia okoliczności, w jakich sprawa cennika ogólno-krajowego w rozmowach z organizacjami pryncypałów i wydawców została otwarta. Obydwie te organizacje wypowiedziały się wobec nas za umową ogólnokrajową. Mamy od r. 1928 opracowany gotowy projekt cennika ogólno-krajowego. Specjalna komisja, powołana przez Wydział Wykonawczy, opracowała szereg poprawek do tego projektu, podyktowanych nowemi warunkami. Referent zaznajomił zebranych z temi poprawkami w streszczeniu i proponuje ustalenie składu Komisji Cennikowej, która przeprowadzi pertraktacje z organizacjami właścicieli drukarń i wydawców gazet. Wreszcie referent omawia technikę prowadzenia rokowań i kończy wskazaniem na konieczność przygotowania ogółu członków do ewentualnego poparcia naszej Komisji Cennikowej czynnem wystąpieniem, gdy tego zajdzie potrzeba.

Po referacie nastąpiła przerwa obiadowa od 13.10 do 15.00.

Po przerwie obiadowej zabiera głos kol. A. Witkowski: Doszliśmy do przekonania, że sprawa jest zupełnie dojrzała i dlatego podejmujemy ją znowu, aby doprowadzić do zwycięskiego końca. Minimum warszawskie było swego czasu wyższe od niektórych oddziałów o 47 proc. Dziś jesteśmy w tem stadjum cennikowem, że minimum warszawskie nie odbiega wiele od cennika w innych większych miastach. Nie jestem optymistą, że sprawa ta prędko będzie załatwiona i że obędzie się bez walki. Zdobycie cennika ogólnokrajowego będzie krokiem naprzód w uregulowaniu stosunków w drukarstwie. Zawarcie umowy ogólnokrajowej nie będzie także kresem walk naszych o podwyżkę płac. Wykazanie naszej solidarności robotniczej będzie dźwignią tego cennika.

Wpłynął wniosek o ograniczenie przemówień do 15 minut, który jednak upadł. Mówcy przemawiają bez ograniczeń.

Kol. Sypta: Ogólnokrajowy cennik jest bezsprzecznie lepszy niż cenniki lokalne, dzielnicowe, gdyż konkurując między sobą stwarzają ferment. Jeżeli będziemy mieli jednakie warunki w całej Polsce, to będziemy mieli możność do walki o polepszenie tych warunków, oraz będziemy mieli możność zwycięstwa. Centrala nasza przy opracowaniu ogólnokrajowego cennika musi się liczyć z opinją prowincji. Korzystajmy z okazji do zawarcia umowy ogólnokrajowej. Gdy wszyscy solidarnie wystąpimy o nią — możemy być pewni zwycięstwa.

Kol. Skrzyński — radzi nie wspominać w dyskusji o różnych mylnych posunięciach cennikowych poszczególnych organizacyj lokalnych. Podziela poglądy kol. Sypty. Kończy przemówienie słowami: „Trzeba skończyć z dzisiejszym chaosem cennikowym!"

Kol. Burkot. Zorganizowanych drukarzy wykwalifikowanych w Polsce jest 80% i ci wystąpią do walki o cennik i wystąpieniem swojem pociągną resztę do tejże walki. Musimy brać pod uwagę, że wystąpienie nasze będzie momentem także agitacyjnym. Opinja społeczna była nastawiona przeciwko nam przez legendę o „ministerjalnych" płacach naszych, a walka nasza pokaże społeczeństwu, gdzie leży prawda. W walkę z drukarniami niecennikowemi musimy włożyć dużo energji, gdyż jest ona trudna. Przez unormowanie cennika wiele zyskamy, tylko musimy iść razem — a nie w pojedynkę. Bez prowincji nic załatwiać nie chcemy. Omawia techniczną stronę rokowań. Jest za postulatem skrócenia tygodnia pracy i podtrzymywania najwyższego minimum.

Kol. Gajek — uważa sprawę cennika ogólnokrajowego za dojrzałą. Jest to jakby rewolucja w drukarstwie, która poprzez walkę zmierza do uregulowania zagmatwanych stosunków. Maszynkarze warszawscy wszystkiemi siłami będą się starać zachować wszystkie dopłaty. Nie możemy oddać swych zdobyczy.

Kol. Grajek. Sprawa cennika ogólnokrajowego jest dla nas bardzo ważną sprawą. Oddział Poznański nietylko nie jest tamą do wprowadzenia tego cennika, ale jest zdecydowanym jego zwolennikiem i bojownikiem o jego urzeczywistnienie. Głównie chodzi nam o zmniejszenie bezrobocia. Ma nadzieję, że cennik ustabilizuje nasze zarobki. Jest za zlikwidowaniem organizacji mniejszości drukarskiej, które są kulą u nogi proletarjatu drukarskiego we wszystkich sprawach i walkach.

Kol. Drabowicz — stwierdza olbrzymie zainteresowanie się cennikiem ogólnokrajowym, co widzimy z prowadzonej dyskusji. Dzięki sprężystości naszego Wydz. Wyk. mamy nadzieję, że sprawa ta doprowadzona zostanie do zadowalniających wyników.

Kol. Osadnik: informuje o pracy organizacyjnej Odziału Śląskiego na prowincji.

Kol. Kusyk — przypomina, że organizacje prowincjonalne pryncypałów były nastawione przeciw tej umowie, mimo to należy poprowadzić rokowania cennikowe. My świadomi robotnicy uważamy, że sprawa ta polubownie przy zielonym stole załatwić się nie da, rozstrzygnąć musi tu walka. Już dzisiaj musimy o tem myśleć i dla tego celu proponuje w ciągu października przeprowadzić wszędzie zebrania agitacyjne i w kierunku walki nastawiać wszystkich, szczególnie zaś gazeciarzy i maszynkarzy.

Kol. Koral. Jesteśmy wszyscy zgodni co do potrzeby wprowadzenia w Polsce ogólnokrajowego cennika, gdyż on nietylko ureguluje istniejący w tej dziedzinie chaos, ustabilizuje ilość robót w danej miejscowości, ale także połączy nas organizacyjnie w jedną solidarną całość. Wprowadzenie 5-dniowego tygodnia pracy zmniejszy bezrobocie. Ale bez walki się nie obejdzie. I dlatego popiera wniosek kol. Kusyka co do zwoływania zebrań agitacyjnych.

Kol. Nikiel. Na terenie Oddziału Łódzkiego uda się przeprowadzenie ogólnokrajowego cennika. Nawet właściciele drukarń uważają,

że brak stabilizacji warunków płacy pracowników drukarskich sprzyja nieuczciwej konkonkurencji między zakładami.

Kol. Kożuch — zgadza się z wnioskiem kol. Kusyka, są one identyczne z wnioskami Oddziału Kraków.

Kol. Skrzyński — uważa, że utrzymanie wszystkich dopłat przez maszynkarzy jest zupełnie możliwe, lecz zależne ono będzie od postawy samych maszynkarzy i gazeciarzy, od ich postawy organizacyjnej, której wielu z nich nie docenia, jednem słowem od ich solidarności robotniczej. Jeżeli tego nie rozumią — sami będą na siebie narzekać.

Kol. Weiss — zapytuje, jakie stanowisko mają zająć obecnie poszczególne organizacje do umów lokalnych w razie przedsięwzięcia kroków o ogólnokrajową umowę.

Kol. Witkowski — omawia techniczne szczegóły cennika ogólnokrajowego. Proponuje uzgodnienie ich powierzyć Komisji Cennikowej.

Kol. Gajek jeszcze raz nawołuje do obrony zdobyczy cennikowych gazeciarzy i maszynkarzy.

Kol. Osadnik — zapytuje, czy mają prowadzić pertraktacje obecnie na swoim terenie w sprawie cennika lokalnego.

Kol. Grajek — uważa, że musimy w cenniku bronić interesów nie pewnej tylko grupy zawodowej, lecz całego ogółu drukarskiego.

Referent kol. Szczucki zabiera głos i reasumuje przeprowadzoną dyskusję. Stwierdza z zadowoleniem zgodność poglądów uczestników posiedzenia w całym szeregu kwestyj zasadniczych, daje pogląd na sprawę możliwości nadania przyszłemu cennikowi ogólnokrajowemu umowy powszechnie obowiązującej, wysuwa wytyczne technicznej strony akcji o cennik ogólnokrajowy. Proponuje konkretnie ustalenie składu Komisji Cennikowej w ten sposób, by reprezentowane w niej były poza Centralą wszystkie dzielnice kraju, przez jednego delegata każda, a więc: Kongresówka, Małopolska, Śląsk i dzielnica poznańsko - pomorska. Komisja ta w dniu jutrzejszym dokonałaby ostatecznej korekty projektu cennika ogólnokrajowego, poczem należy projekt ten ponownie powielić wzgl. wydrukować i rozesłać Oddziałom, które zgłoszą wnioski w sprawie zakwalifikowania ich terenów do odpowiedniej z klas zarobkowych w sprawie minimum zasadniczego dla ich terenów.

Następnie dokonano wyboru Komisji Cennikowej, do której powołano po jednym przedstawicielu: z Warszawy, Lwowa, Krakowa, Poznańskiego i Śląska, oraz przedstawiciela Wydziału Wykonawczego.

Postanowiono prace wstępne, t. j. przejrzenie projektu cennika zacząć już od jutra. Kom. Cennikowej powierzono również załatwienie technicznych i formalnych spraw ogólnokrajowego cennika.

Na tem wyczerpano porządek dzienny i zamknięto obrady o godz. 21.30.

Z ODDZIAŁU LWOWSKIEGO

Z działalności Wydziału „Ogniska" we Lwowie. Na posiedzeniach Wydziału w miesiącu wrześniu b. r. załatwiono m. in. następujące sprawy: Sprawę jednolitego frontu, podnioslona przez Wydział Związku Pracowników Przemysłu Graficznego i pokr. zaw., przedyskutowano, poczem uchwalono odpowiednie wnioski. Komisja Kontrolująca przedstawiła stan kasowy po dzień 5 września b. r., który przyjęto do wiadomości. Omawiano sprawę zalegania z wkładkami. Omówiono sprawę wysokości wpłacanych wkładek przez członków, pracujących w drukarni „Ekonomja", poczem uchwalono odpowiednie wnioski. Wykreślono z listy członków za zaleganie z wkładkami szereg kolegów. Na uroczystość poświęcenia sztandaru Czerwonego Harcerstwa i Organizacji Kaflarzy delegowano kol. Z. Nowakowskiego i J. Riedla. Odczytano pisma Zarządu Głównego w Warszawie i kilku Oddziałów Związku. Odbyto wspólne posiedzenie w sprawach cennikowych z kolegami drukarni „Dila". Przedyskutowano sprawę lokalu. Odczytano pismo prezydjum Magistratu w sprawie przeniesienia Wydawnictwa Książek Szkolnych do Warszawy. W sprawie tej interwenjował prezydent miasta p. Drojanowski w Urzędzie wojewódzkim. Przyjęto do Organizacji kol. Kazimierza Figwera za wpisem jako nowoprzystępującego oraz kol. Władysława Rossowskiego, maszynistę, wypisanego 25 sierpnia 1934 w drukarni Zakł. Nar. im. Ossolińskich. Odczytano pismo Sądu Polubownego, którego przewodniczącym wybrano kol. P. Buniaka, zast. przew. kol. L. Schultza i sekretarzem kol. J. Mazurkiewicza. Załatwiono szereg podań o zapomogi nadzwyczajne oraz różne sprawy organizacyjne i gospodarcze.

Z działalności Związku Introligatorów lwowskich. W miesiącu wrześniu odbyły się 4 posiedzenia Wydziału oraz jedno Ogólne Zebranie członków. Na zebraniu przewodniczący kol. Czernicki zdał sprawozdanie ze wspólnych konferencyj z Cechem mistrzów w sprawie ważności umowy cennikowej, która zawartą została dnia 1 sierpnia b. r., następnie omówiono projekt zaprowadzenia legitymacyj dla członków Związku, które udowadniałyby ukończenie nauki oraz otrzymanie dyplomu przez złożenie egzaminu na towarzysza. Następnie kol. przewodniczący przedstawił ważność wyboru mężów zaufania po poszczególnych oficynach. Wielką dyskusję wywołała sprawa przeniesienia Wydawnictwa Książek Szkolnych do Warszawy, przez co kilkudziesięciu pracowników i pracownic pozostanie bez pracy. W sprawie tej uchwalono odpowiednią rezolucję i wysłanie delegatów do czynników miarodajnych. Zebrani aprobowali załatwienie wyżej podanych spraw. Z okazji przypadającego w tym roku 35-lecia istnienia Organizacji, uchwalono urządzić Poranek Jubileuszowy. Następnie załatwiono kilka spraw organizacyjnych i gospodarczych.

Ogałacanie Lwowa z robót rządowych. W poprzednim numerze „W. Gr." omówiliśmy sprawę zgubnej dla nas centralizacji robót drukarskich. Skutki tej centralizacji nie dały na siebie długo czekać, bowiem w pierwszej połowie października padło jej ofiarą znowu kilkudziesięciu członków naszego Związku, którzy zwiększyli szeregi bezrobotnych.

Mimo protestów organizacyj pracowników drukarskich, introligatorskich i pokrewnych zawodów, mimo protestów Korporacyj właścicieli zakładów drukarskich, mimo protestu Zjazdu miast wschodniogalicyjskich, a nawet i... prezesa miejscowego BB, mimo interwencji wojewody, który w sprawie tej jeździł do Warszawy — Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych, istniejące od czterech dziesiątków lat we Lwowie, z dniem 1 października b. r. zostało przeniesione do Warszawy. A o przeniesieniu tego Wydawnictwa zadecydowało, że dygnitarz, mianowany dyrektorem Wydawnictwa, nie chce mieszkać we Lwowie... Dygnitarz ten zresztą, jest jednym z głównych akcjonarjuszy drukarni, w której roboty Wydawnictwa mają być wykonywane... A więc dla jednego człowieka, w tym wypadku, niszczy się egzystencje dziesiątek rodzin! Zrczumiałem więc jest olbrzymie oburzenie i rozgoryczenie lwowskich pracowników drukarskich i introligatorskich, którzy padają ofiarami zaborczości władz centralnych — z korzyścią dla pewnych jednostek czy grup. Wyraz swemu oburzeniu dają również prawie wszystkie miejscowe pisma, a „Trybuna Robotnicza" pisze, że Lwów wprawdzie pustoszeje, ale pozostają mu zato odznaczenia honorowe...

Z działalności Sekcji Personelu Pomocniczego. W ubiegłym miesiącu Zarząd Sekcji załatwił szereg spraw organizacyjnych oraz rozwinął agitację celem zorganizowania stojących poza Organizacją towarzyszy.

Z KRONIKI ŻAŁOBNEJ.

Dnia 28 marca b. r. zmarł kol. Karol Jan Danesz, składacz, członek-inwalida, przeżywszy lat 74.

Dnia 25 sierpnia b. r. zmarł kol. Teofil Kozerski, składacz, członek-inwalida, przeżywszy lat. 68.

Samuel Kranz, linotypista, członek naszego Związku, zmarł dnia 24 września b. r., w 48 roku życia. Od lat kilku był on na etacie inwalidzkim.

Cześć Ich pamięci!

Z ODDZ. WARSZAWSKIEGO

W ciągu miesiąca września przyjęto do Związku 22 osoby.

Dn. 1 października zmarł kol. Walenty Wierzbicki pom. masz.

W tymże czasie na posiedzeniach Zarządu Oddziału postanowiono zwołać zebrania oficynowe z drukarń Piekarniaka, Artystycznej, Gospodarczej, Rolniczej oraz Koziańskich; zebrania te zwoływane były w celach organizacyjnych. Do zalegających w składkach członkowskich polecono Sekretarjatowi wysłać napomnienia. Do komitetu redakcyjnego „Drukarza - Związkowca" wydelegowano kol. Domańskiego i Minicha, zaś do komisji egzaminacyjnej przy Stow. Zakł. Graf. — kol. Lubeckiego i Stolarka. — Zapomóg nieregulaminowych z funduszów lokalnych i funduszu dożywiania udzielono 76, odmówiono z różnych przyczyn 4. Polecono Kom. Kult.-Oświatowej zorganizować odczyty na tematy społeczne dla członków Związku. — Przyjęto do wiadomości sprawozdanie kol. Korala z posiedzenia prezydjum Rady Zawodowej.

Dnia 23 września w lokalu Związku odbyło się zebranie stereotyperów w celu zorganizowania Sekcji. Na zebraniu omówiono warunki pracy i płacy w tej gałęzi zawodu. Do komitetu organizacyjnego stereotyperów weszli koledzy: Krasnodębski, Wiśniewski, Urbański, Gebauer i Tutak.

W piątek, dnia 12 października w lokalu Związku odbyło się zebranie delegatów z drukarń. Zebraniu przewodniczył kol. Żyburski. Sytuację cennikową i organizacyjną referował kol. Skrzyński. Przedstawiwszy wszystkie posunięcia Zarządu w sprawach cennikowych, nawoływał do wytężonej pracy organizacyjnej, do skupienia się w zwartych szeregach organizacji. Nie można spychać całej pracy tylko na barki Zarządu Związku, lecz każdy poszczególny członek musi pracować na terenie swojego miejsca pracy.

Po ożywionej dyskusji na te interesujące i żywotne tematy zebrani przyjęli jednomyślnie następującą rezolucję:

„Konferencja Zarządów Sekcyj i Delegatów drukarń odbyta w dniu 12 października 1934 r., doceniając znaczenie cennika ogólno-krajowego i rozumiejąc konieczność przygotowania odpowiedniego gruntu do pomyślnego przeprowadzenia tej akcji, — poleca ogółowi kolegów:

1) jaknajrychlej wprowadzić w życie obowiązującą umowę-prowizorjum;

2) rozwinąć agitację wśród niečzłonków, celem wzmocnienia szeregów organizacji;

3) regularnie wpłacać wkładki, aby umożliwić Organizacji udzielanie pomocy doraźnej tym kolegom, którzy wyczerpali zapomogi regulaminowe".

ADRES REDAKCJI: MARYMONCKA Nr. 1b m. 170 (ŻOLIBORZ). ADRES ADMINISTRACJI: N. ŚWIAT 38 m. 3. — KONTO PKO. Nr. 99
PRZEDPŁATA: MIESIĘCZNA 30 GR. — CENA OGŁOSZEŃ: ZA 1 WIERSZ NONPARELOWY JEDNOSZPALTOWY 75 GR.
WYDAWCA: ZWIĄZEK ZAWODOWY DRUKARZY I POKREWN. ZAWODÓW W POLSCE — REDAKTOR: ANTONI BURKOT.

Odbito w drukarni „Robotnik", Warecka 7.